GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: rocznie . 5 zł. 20 ct.
półrocznie 2 „ — „
kwartalnie 1 „ 30 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dol.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 19. września 1895. Nr. 38.

Bolesna rocznica.

Jutro upływa lat dwadzieścia i pięć od chwili, w której piemoncki generał Cadorna, uczyniwszy strzałami działowymi wyłom w obwarowaniach obok Porta Pia, wkroczył do Rzymu, gdy wojska papieskie na rozkaz Piusa IX. zaniechały walki. Włoska izba deputowanych postanowiła dzień 20. września obchodzić jako święto narodowe, to znaczy zobowiązać cały świat oficyalny w zjednoczonych Włoszech, aby dnia tego z urzędu się cieszył. Zajęcie Państwa kościelnego i wiecznego miasta to dzieło wolnomurarstwa, które nie chciało spocząć, dopóki nie osiągnęło celu, dopóki nie przełamało skrupułów wahającego się do ostatniej chwili Wiktora Emanuela i jego chwiejnych doradców. Setta, jak zowią we Włoszech ten związek mężów ciemności, pragnęła posiąść Rzym materyalny, aby tem łatwiej Rzym moralny, Rzym dusz wydrzeć Papieżowi. Okupacya Rzymu była wówczas wolnomurarzom celem bliższym, a raczej środkiem do osiągnięcia celu dalszego, do zupełnego urzeczywistnienia doktryny naturalistycznej. Ażeby tego dopiąć, potrzeba było starać się o spopularyzowanie idei *Roma Capitale*. Uczyniono to w sposób, którego często się używa, ażeby złej sprawie dopomóc do zwycięstwa: nadużyto idei uprawnionej, nadużyto uczucia uprawnionego. Posłużono się ideą i poczuciem narodowości, wypaczono ją i wyśrubowano, aby zdobycie Rzymu wskazać jako koronę dzieła zjednoczenia narodowego. Poczucie to wtłoczono na fałszywe tory a jego objawy wysunięto po za uprawnione granice, wkraczając tem samem w obce prawa i ciężko grzesząc przeciw sprawiedliwości.

Tak więc głowa Kościoła Bożego na ziemi od dwudziestu pięciu lat jest w mocy nieprzyjacielskiej; *sub hostili potestate constitutus*, jak wyraził się Pius IX., odrzucając t. zw. ustawy gwarancyjne. Lecz nie rozprawiajmy o tej kwestyi; wszak ona u wszystkich katolików jedno tylko natrafia rozwiązanie, któremu na każdem zebraniu bez wahania i przed innemi sprawami niezmiennie dają wyraz. Zapytajmy raczej, cóż Rzym nienaruszony, *Roma intangibile*, jak go wielcy augorowie liberalno-włoskiego patryotyzmu zowią, przyniósł Italii i Włochom? Jak też wygląda w kraju „gdzie cytryna dojrzewa“, w pięć lustrów po „sławnem“ zwycięstwie Cadorny, w ćwierć wieku po chwili, gdy „oswobodzeni Rzymianie“ w imponującej liczbie — bo przeciw 46 osławionym głosom — oświadczyli się za związkiem z *Italia unita*? Czy powrócił zapowiadany wiek złoty? Czy nastąpiło przyobiecane *risorgimento*, powstanie z nędzy, w którą półwysep popaść miał przez „władztwo obce“, przez papiestwo? Jestże Italia wielka, potężna, zamożna, kwitnąca, szczęśliwa i zadowolniona?

Adolf Thiers, z końcem września 1870 będąc w Wenecyi świadkiem oficyalnych uroczystości z powodu zdobycia Rzymu, rzekł do towarzyszącego mu Włocha: „uważajcie, święcicie własne nieszczęście: zajęcie Rzymu nie przyniesie Włochom szczęścia“. A niedawno przedtem Thiers, który pomimo swych błędów i słabostek posiadał wiele bystrości i poczucia prawnego, w ciele ustawodawczem w Paryżu przypomniał z pewną uroczystością przysłowie: *Qui mange du Pape en meurt*. Dzieje Włoch w ostatnich dwudziestu pięciu latach potwierdzają prawdziwość tego przysłowia. Najlepiej to czują najzagorzalsi patryoci. Zamierzano z razu wielce radosną uroczystość obchodzić ze wspaniałym przepychem i świetnością. Król Humbert ofiarował komitetowi 100.000 lirów i przyobiecał iluminacyą Kwirynału: na Janiculus nastąpi odsłonięcie posągu Garibaldiego, u historycznego wyłomu założono ogródek z chryzantemów i hortensyi i pomnik tam stanął, ale zresztą komitet tyle zewsząd otrzymuje odmownych odpowiedzi, że poczyna troskać się nie mało o powodzenie uroczystości. Szczególniej braknie marnego grosza na te wspaniałości, bo Zjednoczone Włochy wcale go nie mają podostatkiem, a ten kto go ma nie chce go nieść w „patryotycznej“ ofiarze. To też radzą sobie, wkładając w program zabawy mniej uroczyste, jak n. p. uczty na koszt uczestników, pochody z chorągwiami, koncerty, wiece straży ogniowych, konkursy gimnastyków i strzelców, iluminacye i t. p. widowiska godne zaiste jubileuszu małego miasteczka, ale nie wielkiego narodu. Dzienniki liberalne nawet, bijąc głośno w dzwon, zwołujący na obchód jubileuszowy, nie godzą się co do jego znaczenia. Jedne pragną tylko święta ku pamięci zjednoczenia Italii, drugie domagają się, aby święcono tryumf wolnomyślności, wolności sumienia a pognębienia teokratycznego i średniowiecznego obskurantyzmu, zwycięstwa idei liberalnych nad klerykalizmem. Entuzjazmu więc nie ma, tak że minister oświecenia począł u młodszych wzbudzać zapał patryotyczny, którego starszym zabrakło: oto do piśmiennych egzaminów dojrzałości we wszelkich szkołach polecił dawać tematy, odnoszące się do „zdobycia“ Rzymu.

Lecz o błogosławione następstwa okupacyi Rzymu nie pytajmy katolickich „antypatryotów“, „klerykalnych zdrajców ojczyzny“ i wrogich Włochom *Papalini*, ale zwróćmy się do stronników nowoczesnej Italii, do tych, którzy dumnie wyrzekli: *Cisiamo e ci resteremo*, tu jesteśmy i tu zostaniemy. Niechaj nam odpowiedzą owi fanatycy *risorgimento*, pojętni uczniowie Mazziniego i Garibaldiego, marzyciele „o monarchicznych instytucyach na niewzruszonej skale Kapitolu“, partyzanci idei o dwóch „równych a zgodnych“ zwierzchnościach w obrębie murów stolicy chrześciaństwa.

Gazzetta di Venezia porównywa Włochy do stożka i mówi: „dołem u stóp są ogłupione tłumy, które pod wpływem wina, dostarczanego im przez demagogów, marzą o rewolucyi,

środek stożka zajmuje stan średni, burżuazya, trwożliwa, skorumpowana lub fanatycznie lgnąca do złego, zapowietrzona niespokojnymi żywiołami, burzliwymi a wykolejonymi; u góry gnijący świat polityczny, którego część najlepsza osłupiała ze strachu a reszta stała się szkołą występku; wszędzie nieufność, skeptycyzm, zniechęcenie! Możnaż więc żądać, aby taka Italia była trwała?"

Tribuna rzymska oświadcza: „całą budowę naszej administracyi musimy rozpocząć na nowo". W memoryale do parlamentu senator Martin pisze: „każda część naszej administracyi pełna jest nieprawidłowości; samowola, nadużywanie grosza państwowego na cele prywatne, wzrost bogactw, powstałych z rabunku, nadużycia wyborcze, kamorry i maffie bezustannie wzrastające, stały się już wspólną własnością północy i południa, utworzyły system zabójczy i niszczący, jedne z najgorszych i najnieznośniejszych tyranii".

Senator Costa w sprawozdaniu o zarządzeniach policyjnych Crispiego z z. r. powiada: „policyi prewentywnej brak wszelkiej skuteczności, policya sądowa straciła zaufanie; z tych i innych powodów wymiar sprawiedliwości codziennie staje się gorszym. Bolesna to przyznać, że w trzechleciu 1890—1892 na 641.050 doniesień o czynach karygodnych 440.000 (71%) dostało się do sądów pierwszej instacyi, a tylko 264.000 uległo zasądzeniu; 377.000 zbrodniarzy, a więc 59%, nie doznało kary. Co więcej, statystyka wykazuje, że we Włoszech ilość mordów wynosi przeciętnie 4.000 rocznie, to znaczy blisko 11 w jednym dniu. Straszliwa cyfra!" *)

Posłuchajmy jeszcze słynnego antropologa, profesora Cezarego Lombrozo, który w Turyńskim *Corriere nazionale* takie wypowiada zdanie:

„Mimo śmieszną chęć zajęcia pierwszego miejsca między narodami w Europie zajmujemy miejsce przedostatnie jeżeli nie ostatnie; ostatnie pod względem obyczajności, pod względem bogactwa, wykształcenia, działalności przemysłowej i rolniczej, pod względem wymiaru sprawiedliwości, szczególnie zaś pod względem dobrobytu klas niższych, z którego płynie prawdziwe szczęście, a który widzieć można w ubogich miastach szwajcarskich i w przystaniach norwegskich. Ale pierwsi jesteśmy pod względem okolic nieuprawnych i niezdrowych, pod względem chorób endemicznych, pod względem zbrodni i ciężaru podatkowego".

Wyznania te zawierają wynik dwudziestopięcioletniego posiadania Rzymu. Chwilowy tryumf, który wolnomularstwo zdobyło w r. 1870, zanika zwolna i tem bardziej uwydatnia prawdziwy tryumf Papiestwa i Kościoła, które z Pawłem mogą powiedzieć: *Cum infirmor, tunc potens sum!*

* * *

A świat katolicki w obec tych uroczystości? Patrzy na swoje widomą głowę i z jej rozkazów czerpie natchnienia. Św. Poenitencyarya jeszcze w lipcu orzekła, że nikomu z katolików nie wolno niczem przyczyniać się do tego sromotnego obchodu, ale też od osób, które mają jakikolwiek związek z administracyą państwa włoskiego oprócz biernego zachowania się nie żądała wyraźniejszych objawów ich odmiennego przekonania. Za taką idąc wskazówką, nikt nie marzy o głośnych demonstracyach przeciw obchodowi. Odpowiedzią nań spokojną a podniosłą we Włoszech samych — to odmowy miast wielu, aby łączyć się z uroczystościami jubileuszowemi; odpowiedzią godną katolików — to kongres maryański w Liworno, to odbyty właśnie ze wspaniałem powodzeniem XIII. kongres katolików włoskich w Turynie, tem właśnie miejscu, skąd na Rzym przed dwudziestu pięciu laty uderzono, to niezwykle liczne pielgrzymki pobożne do Loretu, aby tam zanosić modły do Pana Zastępów.

Katolicy zaś całego świata, jedną przejęci myślą, jednym owiani duchem, w dniach tych, przywodzących na myśl świętokradzki napad na stolicę chrześciaństwa i niewolę Głowy Kościoła, ukorzą się przed Panem Miłosierdzia z błagalną prośbą, aby Ojca św. raczył otoczyć łaską i opieką, aby Go chronił przed uciskiem i niebezpieczeństwy.

A z domów Bożych wyjdą pokrzepieni na duchu, wyjdą silniejsi wiarą i ufnością, że marne trudy i bezsilne zapędy oślepionych a zapamiętałych wrogów Kościoła przyczynią Mu tylko blasku i chwały, mocy i potęgi.

Et ego dico tibi, quia tu est Petrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam et portae inferi non praevalebunt adversus eam!

*) Czy więc dziwna, że Crispi pragnie ze swej strony przyczynić się do uświetnienia jubileuszu „zdobycia" Rzymu, obdarzając Zjednoczone Włochy nową organizacyą policyi.

Ustawa kongrualna
i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

ROZDZIAŁ X.

Emeryci.

Stosownie do §. 9. ustawy z dnia 7. maja r. 1874 (Dz. u. p. Nr. 50), gdy chodzi o przeniesienie samodzielnego pasterza duchownego w stan deficyentów, orzeka c. k. Władza państwowa (Namiestnictwo) w porozumieniu z Ordynaryatem, czy proszącemu ma być dany administrator (prowizor), czy pomocnik, czy też należy do dalszej służby niezdolnego plebana, po jego rezygnacyi z probostwa, przenieść w stan deficyentów.

Aby nie przesądzać roztrzygnięcia władz, ma beneficyat najpierw wnieść do władzy krajowej za pośrednictwem Ordynaryatu prośbę o tymczasowe zapewnienie emerytury, potem — gdy uzyska pomyślną odpowiedź — zrzegnować z beneficyum, wreszcie, gdy dotycząca Władza kościelna rezygnacyę przyjęła, wystosować podanie do władzy krajowej o przyznanie emerytury.

Do prośby o przyznanie emerytury (stempel na 50 ct., na załącznikach na 15 ct.) ma proszący (proboszcz czy wikary) dołączyć tabelę służbową i świadectwo wystawione przez lekarza powiatowego. W świadectwie tem musi być wyrażone, że kapłan *stale* niezdolny jest do pełnienia obowiązków w duszpasterstwie. (Tryb. adm. z dn. 12. grudnia r. 1890 l. 3291). W prośbie należy: *a)* wykazać czas służby w duszpasterstwie, rachując od dnia wstąpienia w służbę, nie zaś od dnia święceń lub asygnowania stacyi, następnie *b)* wymienić ostatnią swoję stacyę urzędową z uwagą, czy ona była definitywnie, czy tylko prowizorycznie nadana i czy należała do kategoryi stacyi samodzielnych duszpasterzy, czy niesamodzielnych. [1])

Tylko ten kapłan świecki ma prawo do emerytury, który bez własnej winy stał się niezdolnym do sprawowania urzędu duszpasterskiego; ci także, którzy sami ustępują ze stacyi swej bez poprzedniego skontrolowania ich niezdolności, nie mogą korzystać z dobrodziejstwa §. 6. ustawy kongr. z r. 1885. (Orzecz. tryb. adm. z dn. 16. maja 1888).

[1]) Beneficyent już do prośby o „tymczasowe zapewnienie emerytury" ma dołączyć tabelę służbową, świadectwo lekarza powiatowego i fasyę według zasad ustawy z 19. kwietnia 1885 wygotowaną, w celu stwierdzenia czy beneficyum ma rozporządzalną nadwyżkę na całkowite lub częściowe pokrycie emerytury.

Wysokość emerytury oznacza ustawa kongrualna według następującego schematu:

a) *Dla samodzielnego pasterza duchownego*		aż do 10 lat	więcej niż 10 aż do 20 lat	więcej niż 20 aż do 30 lat	więcej niż 30 aż do 40 lat	więcej niż 40 lat
jeżeli kongrua ustanowiona dla jego samoistnego urzędu pasterskiego wynosiła	500 zł. . . .	300	350	400	425	450
	600 zł. . . .	300	360	420	450	480
	700 zł. . . .	300	370	440	475	510
	800 zł. . . .	300	380	460	500	540
	900 zł. . . .	300	390	480	525	570
	1000 zł. i więcej	300	400	500	550	600
b) *Dla pomocnika kapłańskiego*		225	250	275	300	300

Ci kapłani, którzy otrzymali święcenia na podstawie titulus mensae funduszu religijnego a przed wejściem w służbę duszpasterską stali się do niej niezdolnymi, nie otrzymują pensyi według tego schematu lecz tylko 210 zł. (Rozporząd. min. wyzn. z dnia 4. czerwca r. 1886 l. 3449).

„W razie gdyby deficyent podlegał szczególnym skłonnościom ciała, Minister wyznań może wyznaczyć mu wyjątkowo emeryturę większą od tej, która należy się podług wzoru, lecz tylko w kwocie najwięcej aż do 600 zł. samodzielnemu pasterzowi duchownemu a 400 zł. pomocnikowi kapłańskiemu". (Ustawa kongrualna z r. 1885, §. 6).

„Emerytury o ile nie mogą być pokryte z przychodów prebendy, wypłacane będą z funduszów religijnych, a względnie z dotacyi rządowej". (Tamże).

Rozp. min. wykon. z 20. stycznia 1890 mówi w tym względzie, jak następuje:

„Do pokrycia emerytur pasterzy duchownych samodzielnych, którzy mają być przeniesieni w stan deficyentów, użyć należy nadwyżek przychodu beneficyum, przy którem sprawowali obowiązki w chwili przeniesienia w stan spoczynku".

„Jeżeli nie ma wyjawu przychodu beneficyalnego, sprostowanego według zasad ustawy z dn. 19. kwietnia 1885 (Dz. u. p. Nr. 47), starający się o przeniesienie w stan spoczynku winien razem z prośbą o tymczasowe zapewnienie przeniesienia w stan spoczynku, którą wnieść ma za pośrednictwem Ordynaryatu, złożyć władzy krajowej wyjaw, według zasad tejże ustawy wygotowany, w celu stwierdzenia, czy beneficyum posiada rozrządzalną nadwyżkę, wystarczającą na zupełne lub częściowe pokrycie emerytury, do sprostowania zaś tego wyjawu zastosowane być mają odpowiednio przepisy powyższe". (§. 15).

Patrz załączony wzór „tabeli służbowej" w rozdziale XI. *c)*.

Deficyenci wojskowi.

Według doniesienia c. k. Ministra wojny z dn. 24. marca 1865 l. 1243 raczył Najjaśniejszy Monarcha Najwyższem postanowieniem z 18. lutego 1865 na wniosek Apostolskiego Wikarego polnego zezwolić na to, aby nie wliczano płac deficyentów do emerytur wojskowych kapłanów, czem wypowiedziano zasadę, że dozwolona (zulässig) jest według ustawy kumulacya pensyi pobieranej ze skarbu wojskowego z płacami deficyentów, pobieranemi z funduszu religijnego.

To rozporządzenie jednak nie narusza przysługującego władzom administracyjnym prawa badania, czy kapłan, pobierający emeryturę ze skarbu wojskowego, ma według przepisów, ustanowionych dla kapłanów świeckich, warunki do uzyskania płacy deficyenta z funduszu religijnego; z czego wypływa, że będące w mowie postanowienie w niczem nie zmieniło zakresu działania politycznych władz krajowych co do przyznawania płac deficyentom wojskowym. (Rozp. min. wyzn. z 30. listop. 1870 l. 11.765. Dz. rozp. Nr. 161).

Z SZWAJCARYI.

Żadna prawie instytucya szwajcarska nie zwraca na się tak uwagi zagranicą, jak uniwersytet Fryburski. Uzupełnienia jego dokonywa się bezprzestannie. Ciało nauczycielskie od półrocza zimowego 1893/4 zwiększyło się z 42 na 47 profesorów. Obecnie Wydział teologiczny ma 10 profesorów. Wydział prawniczy 13 profesorów i 1 docenta, Wydział filozoficzny 21 profesorów i 2 docentów. Utworzono nową katedrę prawa szwajcarskiego z językiem wykładowym niemieckim. Katedrę literatury francuskiej, złączoną przez czas krótki z katedrą języków romańskich, ukształtowano znowu samoistnie i powołano na nią nadzwyczajnego profesora Wiktora Giraud z Francyi. Równocześnie katedrę filologii łacińskiej powierzono nadzwyczajnemu profesorowi Gustawowi Michaut. Planem na Wydziale filozoficznym objęto jako nowe przedmioty porównawczą naukę religii i literaturę staro-indyjską. Ilość słuchaczów wynosi 305, pomiędzy nimi 240 immatrykulowanych, a mianowicie ze Szwajcaryi 115, z Niemiec 67, z Bułgaryi 25, z Holandyi, Austryi i Rosyi po 5, ze Stanów zjednoczonych północnej Ameryki i z Turcyi po 4, z Luksemburga 3, z Włoch 2, z Anglii, Hiszpanii, Belgii, Rumunii i Syryi po 1.

Najważniejszą nowością będzie utworzenie Wydziału przyrodniczego. Prawie jednogłośnie wielka rada kantonu Fryburskiego 16 maja b. r. uchwaliła utworzenie tego wydziału i przyzwoliła potrzebne na to środki. Jestto czyn, który będzie trwałym pomnikiem roztropności i ofiarności rady a przezornej działalności Fryburskiego dyrektora oświecenia Pythona. Uniwersytet uzupełnia przez to pierwotny swój szkielet, z którego się wyśmiewano, ku zdumieniu tych, którzy nie przypuszczali takiego rozwoju.

Na nowym wydziale zaprojektowano 8 katedr zwyczajnych, 2 nadzwyczajne i 4 asystentury, dalej laboratorya chemiczne, fizykalne, fizyologiczne, mineralogiczne, botaniczne i zoologiczne. Otwarcie nowego Wydziału ma nastąpić w jesieni 1896. Do tego czasu będzie można wybrać dzielne siły nauczycielskie; kompetentów nie braknie. Wydział mieścić się będzie w dawnych koszarach Perolles za dworcem; w obszernym tym budynku nie trudno pomieścić sale wykładowe, laboratorya, pracownie i zbiory. Wydatki na utrzymanie nowego Wydziału, nie licząc kosztów budowy, wynoszą 76.000 fr., a pokrywa je kanton Fryburski. Historyą uniwersytetu Fryburskiego przedstawia wydana niedawno broszura Kamila Morel: *Die internationale katolische Universität Freiburg in der Schweiz.* (Freiburg 1895 M. 1·50).

Na karb prawdziwego postępu należy zapisać, że Szwajcarzy z coraz większą stanowczością nie chcą słyszeć o bezwyznaniowej szkole ludowej. Niedawno uczyniono na posiedzeniu rady związkowej wniosek popierania szkół ludowych przez związek, co równałoby się powolnemu ich przekształceniu na bezwyznaniowe szkoły państwowe. W całej Szwajcaryi powstała natychmiast silna opozycya przeciw centralizacyi szkolnictwa ludowego; kantony odrzucają dar związku.

Jako dobry znak należy uważać dalej, że uroczystość t. zw. Freischaaren, urządzona w kwietniu b r. w Lucernie wywołała powszechne oburzenie. „Kto toastuje na cześć tych związków, ten toastuje na cześć rewolucyi jako prawa ludu“, pisze *Züricher Post*, kończąc artykuł, w którym omawia znaczenie uroczystości w Lucernie i jej myśl przewodnią, wcale niedwuznaczną. Że liberali w Lucernie podzielają to zdanie, wynika z dziennika *Lucerner Tagblatt*, który wyraźnie odwołuje się do artykułu *Züricher Post* i zaleca go do czytania. Uroczystość w Lucernie nie tylko stanowić miała ciężką obelgę dla katolików szwajcarskich i dzielnego, konserwatywnego ludu w kantonie tego nazwiska, nietylko służyć miała ku ponownemu a fanatycznemu podszczuwaniu na katolików związkowych, lecz raczej była wręcz proklamacyą prawa do rewolucyi. Ze wszystkich frazesów panów doktorów Bochera, Hellera i Weibla to przedewszystkiem należy zaznaczyć. Niewiele lat upłynie, a równi ludzie lub spadkobiercy ich frazesów nadsyłać będą telegramy radosne na pamiątkową uroczystość rewolucyi wrześniowej w Tessynie, na jubileusz morderstwa dzielnego radcy Rossiego. Mord ten nazwą dziełem patryotyzmu i wolności, a skrytobójcę Castraniego, jeżeli żyć jeszcze będzie, poprowadzą w tryumfie jako bohaterskiego starca przez ulice miasta. Tak czynił zawsze radykalizm. Zmienia tylko niekiedy barwę, członki swe kryje dla odmiany pod szatą tolerancyi a wtedy czuje się najlepiej. Od czasu do czasu jednak maska opada a wtedy okazuje się, że radykalizm jest ten sam, wczoraj, dzisiaj i zawsze. Jednego tylko się obawia, a mianowicie tego, aby „równego prawa rewolucyi“ przeciw niemu nie użyto. Dopóki chodziło o ucisk kantonów katolickich, dopóty naturalnie nie miał obawy. Katolicy uznają prawa wyższe, niż prawo rewolucyi, mogą czekać, znosić i cierpieć; ktoś inny bowiem kieruje losami ludów. Dziś jednak rodzony syn starego liberalizmu, krew z jego krwi, gotuje się do wyzyskania nauk ojca i jego „świętych praw“ na swoje korzyść. Socyalni demokraci znaleźli coś dla siebie w uroczystościach Lucerneńskich. Posłuchajmy ich piosnki w marcowym numerze „Nowego pocztyliona“, który przed trzema miesiącami ujrzał światło dzienne w Zurychu. W artykule *Märzenluft* Otto Lang odnawia dawne wspomnienia, przytacza dokumenta, w których ówcześni liberali gorącemi słowy szczuli do wojny domowej a rozumując dalej, mówi: „Tak myślała i pisała radykalna burżoazya, gdy walczyła o s w o j e wolność a j e j interes w grę wchodził. Teraz tłusta, syta i stara nie lubi przypomnień z przeszłości. Nie bądźmy jednak gorsi, niż była burżoazya. Skoro ona z powodu pół tuzina Jezuitów w święty gniew wpadała, to proletaryat może chwycić za broń, gdy jego najświętsze dobra są zagrożone“. Tak mówi młoda socyalna demokracya.

Obok ruchu umysłowego rozwija się wśród ludności zmysł roztropnej oszczędności. W dniu 4. listopada 1894 w powszechnem głosowaniu odrzucono 347.491 głosami przeciw 145.270 wniosek w sprawie celnej. Wniosek ten zmierzał do przeznaczenia pewnej części dochodów celnych kantonom. Trudno zaprzeczyć, że poniekąd podkopałoby to finanse związku a małe kantony osłabiłoby na rzecz wielkich. Stąd odrzucenie wniosku było właściwe. Ale przeciwnicy wniosku oświadczyli się jasno za oszczędnością administracyi związkowej. *Züricher Post* pisze: „Władze związkowe otrzymały pełne votum zaufania. Nie zazdrośćmy im tego. Spodziewamy się, że nie będą go uważały jako krok ślepego hołdu. Byłoby to wielkim błędem. Nie wszyscy członkowie większości zachwycają się administracyą związkową i nie myślą wcale zielska w ogrodzie biurokracyi uważać jako kwiaty. Wielu ciężko było napisać: nie. Uczynili to z karności. Ale nienawidzą dworskości związku, która tylu oknami wygląda, żądają prostej, skromnej gospodarki“. W *Suisse liberale* (z francuskiej części Szwajcaryi) czytamy: „Gdyby ta „grabież“ miała tylko doniosłość upomnienia władz związkowych, aby były na przyszłość przezorniejsze w wydatkach, toby była pozyskała znaczniejszą większość, niż ta, która ją wczoraj odrzucono.... Spodziewamy się, że nauka nie pójdzie w las, ponieważ jest bardzo prawdopodobne, że w przeciwnym razie po kilku latach powstanie ruch nowy, który może mieć zupełnie inne następstwa, niż odrzucenie wniosku celnego“. Także demokratyczne *Glarner Nachrichten* zwracają się przeciw Bernu: „ogromna większość tym razem, gdy federalizm w całej nagości wyzywał do walki, była wierna związkowi. Tysiącom jednak obywateli, gdy pisali „nie“ na kartach głosowania, nasuwało się pewne „ale“: wierny ci jestem, matko Helwecyo, lecz pamiętaj, że w niejednym kierunku życzymy sobie więcej oszczędności i republikańskiej prostoty: weź sobie to do serca, bo inaczej źle się stać może“.

Lecz i u ludu także potrzeba większej oszczędności; wielka część ludności to uznaje. Tym zaś, którzy tego nie widzą, niezmordowani apostołowie umiarkowania, jak biskup Egger z St. Gallen, radca dr. Ming w Sarnen, Rochat w Genewie, Bovet, Bunge, dr. Forel i inni starają się rzecz wyjaśnić. Niedawno nawet wszyscy biskupi Szwajcarscy w bardzo udałem upomnieniu „Walka przeciw nadużyciu napojów spirytusowych“ zwrócili się do katolików szwajcarskich, zalecając im zakładanie stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Tu i owdzie też powstają takie stowarzyszenia. Wyśmienicie rozwija się stowarzyszenie wstrzemięźliwości w Zurychu; do kwietnia 1895 118 osób zobowiązało się do zupełnej wstrzemięźliwości. Jeszcze ruchliwsi są protestanci, którzy już w r 1890 mieli 3 zakłady lecznice opilców i 180 stowarzyszeń o 5500 członków. Związek ich nazywa się „stowarzyszenie wstrzemięźliwości niebieskiego krzyża“. W dniu 20. kwietnia 1894 liczono w kantonie Waadt (prawie całkiem protestanckim) 2236 dorosłych abstynentów. Niemcy wydają rocznie 2 miliardy marek na napoje spirytusowe, mała Szwajcarya 175 milionów franków. Na 132 mieszkańców, licząc już dzieci w pieluchach, przypada jeden szynk; jeżeli więc odliczy się kobiety i dzieci, utrzymuje go 30 mężczyzn. Dopóki będą takie stosunki, nie przydadzą się na nic ustawy społeczne i usiłowania sanitarne. Dlatego też ze wszystkich kół rozsądnych coraz głośniej odzywa się hasło zmniejszenia ilości szynków na drodze ustawodawczej a zakładania stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Powoli tylko przebijają się te nowości, wstrząsające do głębi chorem społeczeństwem, ale *gutta cavat lapidem*, ustawiczna walka przeciw nadużyciom alkoholu musi odnieść skutek.

Prezesowie szwajcarskich katolickich stowarzyszeń czeladników zebrali się w Lucernie w dniach 29. i 30. kwietnia b. r. na konferencyą, na której omawiano przedewszystkiem stanowisko katolickiego stowarzyszenia czeladników do związku robotniczego, tudzież zadania i cele stowarzyszenia czeladników wobec związków zawodowych. Nowoczesna sztuka gromadzenia pieniędzy zmonopolizowała handel światowy i produkcyą w ręku niewielu. Tych niewielu opanowało pracę. Kapitał jest zorganizowany, a więc i praca musi być zorganizowana; tylko w ten sposób zdobędzie swoje prawa. Stowarzyszenia zawodowe socyalno-demokratyczne zagarnęły już wielką ilość robotników zawodowych. Socyalna demokracya gromadzi ludzi pod sztandarem interesów pracy, aby tem skuteczniej dopiąć swoich celów politycznych a wrogich religii. O możliwości tworzenia skutecznego związków zawodowych w obrębie katolickich stowarzyszeń czeladników i robotników w Szwajcaryi prawie nie ma mowy. Dlatego żądać należy państwowych a przymusowych związków zawodowych, z którychby państwo usunęło propagandę polityczną i religijną. Rezolucya na rzecz państwowych, czysto gospodarczych stowarzyszeń zawodowych, jako celu i podstawy mocyi społecznej w formie zastosowanej do obecnych stosunków społecznych i gospodarczych, była wynikiem bardzo zajmującej dyskusyi. W Szwajcaryi jest obecnie 29 stowarzyszeń czeladników, do których należy 1100 członków czynnych a 2288 honorowych. Majątek tych stowarzyszeń wynosi w kapitałach 69.063 fr. w inwentarzu 56.011 fr. Kasa chorych posiada 5703 fr. majątku. W ogóle zatem majątek wynosi 130.777 fr. W kasie oszczędności wkładki członków dochodzą sumy 74.011 fr.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

W sprawie ustroju i organizacyi Towarzystwa.

Wydział centralny zajmywał się już kilkakrotnie tą sprawą a na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia delegatów wnosił następujący projekt:

Towarzystwo stanowi:

I. jedne niepodzielną całość:

1) na zewnątrz w stosunku do władz,

2) centralizacyą wszystkich funduszów pod zarządem Wydziału centralnego,

3) co do zapomóg stałych.

II. Dzieli się na oddziały dyecezyalne w sprawach zapomóg doraźnych, opieki nad chorymi członkami i dzieł ściśle dyecyalnych.

Ad I. Motywa przemawiające za jednością są tak przejrzyste, że żaden z delegatów nie kwestyonował tego wniosku.

Ad II. Natomiast przeciw podziałowi dyecezyalnemu w sprawach wyżej przytoczonych czynił zarzuty delegat z dyecezyi Tarnowskiej, popierając je argumentami ogólnej natury, jako to: braterstwa i koleżeństwa i wniósł wreszcie, aby odroczyć ostateczną uchwałę do najbliższego Zgromadzenia a to z powodu, iż delegaci z dyecezyi zachodnich nie mogli przybyć w skutek przerwanej komunikacyi i pogrzebu ś. p. Kardynała krakowskiego.

Ponieważ wówczas sprawa nie była jeszcze nagła, jak jest dziś z powodu, iż kończy się peryod przejściowy, przewidziany statutem, przeto referent Wydziału przyłączył się do wniosku odraczającego a Zgromadzenie go przyjęło.

Następnie rozpatrywał Wydział centralny ponownie tę sprawę i wszystkimi głosami przeciw jednemu uchwalił obstawać przy swoich pierwotnych wnioskach, przekazując znaczną część czynności Wydziałom dyecezyalnym.

Ważniejsze motywa, przemawiające za projektowanym podziałem są:

a) Skoro w sprawach najważniejszych, jak administracya funduszów i rozdzielanie zapomóg czyli pensyi stałych, stanowią członkowie wszystkich dyecezyi jedne niepodzielną całość a wszystkie zasadnicze uchwały, dotyczące zapomóg doraźnych, opieki nad chorymi i dzieł dobroczynnych ściśle dyecezyalnych, zapadają podczas Ogólnego Zgromadzenia delegatów — przeto nie rozluźnia się przez to bynajmniej węzła braterskiego i koleżańskiego, jeśli delegaci poszczególnych dyecezyi obradują osobno w sprawach bezpośrednio obchodzących członków jednej dyecezyi; stanowić oni będą niejako komisye jednego nierozdzielnego ciała moralnego.

b) Przez wprowadzenie Wydziałów dyecezyalnych obudzi się więcej życia w Towarzystwie i ulży ciężaru Wydziałowi centralnemu, który nie mógłby podołać wszystkim zadaniom, które na Towarzystwo wkłada statut.

c) Niewątpliwie Wydział dyecezyalny może lepiej znać istotną potrzebę swoich współdyecezyan, co umożliwi słuszny i sprawiedliwy rozdział zapomóg doraźnych i doraźną opiekę nad chorymi: w przeciwnym zaś razie, gdyby wyłącznie Wydział centralny decydował w tych sprawach, słusznie czy niesłusznie, mogłoby paść podejrzenie, iż jest łaskawszy na swoich współdyecezyan z uszczerbkiem dla innych; wszak za czasów apostolskich czyniono już podobne zarzuty dyakonom!

d) Na znajomości ludzkiej natury gruntuje się przypuszczenie, że niejeden konfrater hojniejszy będzie w swoich zapisach na cele Towarzystwa, jeśli będzie wiedział, że z zapisu jego korzystać będą mu bliżsi.

e) Wytworzy się przez to szlachetna emulacya między poszczególnemi dyecezyami w przysparzaniu funduszów na cele dobroczynne i humanitarne.

f) Niemal każda dyecezya posiada już pewne fundusze, mające służyć ku zapomodze potrzebujących; łatwiej przeto będzie Wydziałowi dyecezyalnemu aniżeli centralnemu porozumieć się z władzą, dysponującą tymi funduszami, co do sposobu i wysokości zapomogi i opieki w przypadku konkretnym a może nawet w rezultacie spowodować ściślejsze zespolenie funduszów.

g) Przez podział dyecezyalny nie wyklucza się bynajmniej wspólnej kooperacyj funduszów dyecezyalnych, gdzie chodzi o założenie n. p. domu zdrowia w okolicy klimatycznej lub zdrojowisku.

h) Rozwinięcie pewnej samodzielności Wydziałów dyecezyalnych może tylko wyjść na korzyść całego Towarzystwa, bo łatwo podzielić się delegatom na wspólnem posiedzeniu ze zdobyczami, opartemi na doświadczeniu.

i) Podział nie przeszkadza bynajmniej, aby dyecezya, posiadająca większe fundusze, pospieszyła innej z pomocą w razie istotnej potrzeby.

Oto są ważniejsze powody, dla których Wydział centralny obstaje przy swoich wnioskach. Nie stoi on bynajmniej na stanowisku samolubnem z przyczyny, iż w chwili obecnej dyecezya lwowska ma większe fundusze, bo ma więcej członków, którzy wnoszą na ten cel po 1 zł. rocznie. Mając więcej członków, większe też będzie miała wydatki a zresztą jeden większy zapis, w tej lub owej dyecezyi uczyniony, może od razu postawić najuboższą w korzystniejszem położeniu od wszystkich innych razem. Życzymy każdej od serca tego pomyślnego sukcesu.

Projekt regulaminu.

oddziałów dyecezyalnych w myśl §. 11. ustęp 6. statutu:

§. 1. Członkowie Towarzystwa, zamieszkali w jednej dyecezyi, stanowią oddział dyecezyalny, na którego czele stoi Wydział dyecezyalny.

Wydział składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, pięciu członków i dwóch zastępców, z których przynajmniej 5-u mieszka w siedzibie dyecezyi lub najbliższej okolicy.

Wybierają go delegaci dyecezyi na trzy lata podczas wspólnych dorocznych Zgromadzeń delegatów pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa lub jego zastępcy a w razie przeszkody obydwóch pod przewodnictwem wybranego przez delegatów z pośród siebie.

We Lwowie Wydział centralny jest zarazem Wydziałem oddziałowym.

Siedzibą Wydziału dyecezyalnego jest siedziba dyecezyi.

Wydział dyecezyalny załatwia swe czynności na posiedzeniach zwołanych i kierowanych przez przewodniczącego a w razie nieobecności przez jego zastępcę. Do ważności uchwał potrzeba przewodniczącego i najmniej trzech wydziałowych i bezwzględnej większości głosów obecnych.

W razie niespodziewanego ustąpienia przewodniczącego i jego zastępcy najstarszy wiekiem członek Wydziału zgromadza członków, którzy wybierają sobie przewodniczącego i uzupełniają Wydział przez kooptacyę do najbliższego Zgromadzenia delegatów.

§. 2. Celem Wydziałów dyecezyalnych jest:

a) wyręczanie Wydziału centralnego w zawiązywaniu i podtrzymywaniu działalności oddziałów dekanalnych i łączeniu ich w oddziały wyborcze;

b) wspieranie Wydziału Centralnego w spełnianiu zadań, przewidzianych w §. 2. statutu;

c) zakładanie dzieł dyecezyalnych w ramach statutu w porozumieniu z Wydziałem centralnym z uwzględnieniem uchwał Zgromadzenia delegatów;

d) przysporzenie funduszów dyecezyalnych;

e) opieka nad chorymi członkami, osobliwie ubogimi, w dyecezyi.

§. 3. Czynności oddziału dyecezyalnego są następujące:

a) wyraża opinię w razie odwołania się członka przeciw uchwałom oddziałów dekanalnych;

b) stara się o przyrost członków, poleca zgłaszających się i wydaje opinię w sprawach wykluczenia, restytucyi lub zawieszenia praw członka;

c) konkomituje podania o zapomogę stałą a zarządza wypłaty zapomóg doraźnych z funduszu corocznie przez delega-

tów na ten cel i na zaopatrzenie chorych członków wyznaczonego:

d) w siedzibie władz dyecezyalnych zastępuje i spełnia czynności oddziału dekanalnego;

e) usiłuje rozbudzić życie towarzyskie i koleżeńskie między kapłanami przez utworzenie ognisk w siedzibach dyecezyi, jak n. p. założenie resursy kapłańskiej, połączonej z biblioteką i domem gościnnym dla przyjezdnych i t. p. We Lwowie w skutek przeciążenia Wydziału centralnego ogólnemi pracami zajmie się tą sprawą osobne kółko, wybrane przez ogół członków, zamieszkałych we Lwowie i okolicy;

f) przysposabia wnioski w sprawach Towarzystwa, rozsela je oddziałom dekanalnym do omawiania na zebraniach koleżańskich, zbiera opinie, obraduje nad wnioskami członków i przedkłada je Wydziałowi centralnemu do rozbioru i ewentualnie przedłożenia Zgromadzeniu delegatów.

g) co kwartału przedkłada Wydziałowi centralnemu sprawozdanie z czynności tudzież rachunki z kwot, zaliczonych mu z kasy Towarzystwa na podstawie uchwał delegatów jako też z kwot, które wpłynęły na jego ręce celem przesłania do kasy centralnej;

h) przesyła corocznie najpóźniej na 15 dni przed Zgromadzeniem delegatów księgę kasową Wydziałowi centralnemu do przejrzenia i przedłożenia komisyi rewizyjnej do kontroli i poczynienia odpowiednich wniosków Zgromadzeniu delegatów względnie delegatom dyecezyi.

§. 4. W zasadzie Wydział dyecezyalny ma tylko kasę podręczną, do której wpływają zaliczki, przysłane przez Wydział centralny; wszelkie inne bowiem fundusze, choćby na rzecz dyecezyi złożone, należy w najkrótszym czasie odsyłać do kasy centralnej, z której wypłata nastąpić może tylko na podstawie prawomocnych uchwał delegatów dyecezyi.

Podając powyższy projekt do powszechnej wiadomości, prosimy czcigodnych członków, aby go wzięli pod ścisłą rozwagę i przesłali uwagi Wydziałowi Centralnemu. Osobliwie księża delegaci zechcą zastanowić się nad nim i z gotowem zdaniem przybyć na Zgromadzenie

Towarzystwo jest dziełem wspólnem; niech każdy członek usiłuje przydać cegiełkę do wspólnej budowy. Wprawdzie regulamin może być bez trudności na każdem zgromadzeniu delegatów zmieniony lub poprawiony w miarę nabytego doświadczenia, jednakowoż radzibyśmy, aby od początku był odpowiedni.

Od Wydziału Towarzystwa.

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić wszystkich członków Towarzystwa kapłanów, zamieszkałych we Lwowie, na posiedzenie celem wyboru Wydziału dekanalnego, które się odbędzie w poniedziałek 23. września r. b. o godzinie 7-ej wieczorem na plebanii kościoła N. P. Maryi Śnieżnej.

Ks. Korzeniowski.

PORZĄDEK CZYNNOŚCI

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów Archidyecezyi lwowskiej o. ł. pod wezwaniem N. P. Maryi Śnieżnej.

I. O Zgromadzeniu delegatów.

§. 1. Przewodniczący zagaja i zamyka posiedzenia, kieruje obradami i czuwa nad utrzymaniem porządku podczas posiedzeń przy pomocy biura prezydyalnego, złożonego z 2. lub 3. członków, przez niego zaproszonych.

§. 2. Członkowie Zgromadzenia delegatów na posiedzeniu obecni w wykonaniu obowiązków i używaniu praw im przysługujących winni są stosować się ściśle do zarządzeń i przestróg porządkowych przewodniczącego.

§. 3. W przypadkach, niniejszym porządkiem obrad nieprzewidzianych, Przewodniczący stanowczo rozstrzyga wszystkie kwestye tego porządku.

§. 4. Czynności każdego posiedzenia Zgromadzenia delegatów będą wskazane programem, obejmującym porządek dzienny. Przewodniczący ogłasza porządek dzienny pierwszego posiedzenia zaraz po zagajeniu posiedzenia, następnych zaś dniem naprzód, lub gdyby popołudniowe posiedzenie zapowiedziano, na końcu posiedzenia rannego. Wolno jest jednak Zgromadzeniu w razie potrzeby uchwalić zmianę podrządku dziennego, który przewodniczący ogłosił.

§. 5. Każdy Delegat winien przy wejściu na posiedzenie oznajmić swą obecność Sekretarzowi lub jego zastępcy, który będzie utrzymywał spis członków na posiedzeniu obecnych.

II. Przedmioty czynności.

§. 6. Przedmiotem czynności Zgromadzenia delegatów są w ogóle wszelkie sprawy, dotyczące całego Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów, w szczególności zaś sprawy, wymienione w §. 12. statutów.

§. 7. Do opracowania szczegółowego przedmiotów, będących na porządku dziennym, deleguje przewodniczący specyalnego sprawozdawcę, który sprawozdania i wnioski czyni na posiedzeniach ogólnych Wolno jednak Zgromadzeniu delegatów wybierać do tego celu specyalne komisye.

Przewodniczący deleguje w razie potrzeby referenta Wydziału centralnego do dawania komisyom potrzebnych objaśnień.

§. 8. Każda komisya zgromadza się osobno, wybiera sobie przewodniczącego i sprawozdawcę. Przewodniczącemu komisyi przysługują te same prawa, co przewodniczącemu pełnego Zgromadzenia Delegatów według niniejszego porządku. Sprawozdawca wnosi rezultaty rozbioru przedmiotów komisyi przydzielonych na ogólnem posiedzeniu Zgromadzenia Delegatów.

III. Obrady.

§. 9. Obrady ogólnych posiedzeń Zgromadzenia obejmować mogą w ogóle tylko przedmioty, umieszczone na porządku dziennym lub przedłożone przez komisye.

§. 10. Wnioski członków Zgromadzenia Delegatów będą umieszczane na porządku dziennym, jeżeli będą poparte przez 3 delegatów i poprzednio przewodniczącemu na piśmie podane.

Poprawki do wniosków w ciągu obrad można wnosić ustnie, należy jednak przed głosowaniem także na piśmie sformułować i wręczyć Przewodniczącemu.

§. 11. Gdyby przewodniczący uznał za potrzebne, aby przedmiot, który poprzednio nie był umieszczony na porządku dziennym, lub przez komisya rozpoznany, wzięto pod obrady, to Zgromadzenie bez rozpraw rozstrzyga o tem większością głosów.

§. 12. Nad każdym w dziennym porządku zawartym przedmiotem rozpocząć się winna rozprawa na podstawie sprawozdania, przedłożonego przez Wydział centralny, przez Sprawozdawcę komisyi, lub też przez wnioskodawcę. Po sprawozdawcy większości zabiera głos sprawozdawca mniejszości, jeżeli go wybrano.

§. 13. Na posiedzeniach Zgromadzenia delegatów nikt nie może zabierać głosu bez zezwolenia przewodniczącego i nikt oprócz sprawozdawcy lub wnioskodawcy nie może w tym samym przedmiocie otrzymać głosu więcej niż dwa razy, chyba za uchwałą Zgromadzenia.

Jednak członkom Wydziału centralnego wolno zabierać głos w każdej chwili w celu dania objaśnień o przedmiotach będących pod obradą.

§. 14. Kto chce przemawiać za wnioskiem lub przeciw niemu, powinien się zapisać u przewodniczącego. Przewodniczący czuwa nad tem, aby członkowie mówili w tym porządku, w którym się do głosu zapisali i aby ile możności jeden za wnioskiem, drugi przeciw niemu głos zabierał.

§. 15. Przewodniczący winien zawiesić posiedzenie, skoro się połowa członków Zgromadzenia z swych miejsc oddali i albo oczekiwać chwili ich powrotu, lub ich do tego wezwać.

§. 16. Podczas obrad i głosowania w sprawach osobistych, tyczących się którego z obecnych członków Towarzystwa, członek ten winien opuścić salę obrad.

§. 17. Każdy na posiedzeniu obecny członek Zgromadzenia ma prawo w ciągu obrad głos swój odstąpić drugiemu, byle nie temu, kto już trzy razy w tym samym przedmiocie głos zabierał.

§. 18. Jeżeli który z członków uczyni wniosek zamknięcia dyskusyi a 3 delegatów go poprze i większość Zgromadzenia bez rozprawy do tego się przychyli, natenczas przewodniczący zamknie spis głosów. W razie uczynienia i przyjęcia wniosku o wybór mowców jeneralnych oprócz tych mowców nikt inny nie może już mówić o tym przedmiocie.

§. 19. Sprawozdawca komisyi lub wnioskodawca ma prawo raz jeszcze zabrać głos po zamknięciu dyskusyi.

§. 20. Przewodniczący przestrzega regularnego toku obrad, ma prawo i obowiązek upomnieć mowcę, zbaczającego od przedmiotu obrad, przywołać go do porządku lub nareszcie odebrać mu głos, a gdyby nawet i to nie skutkowało, zawiesić rozprawy i zamknąć posiedzenie.

§. 21. Zawieszenie rozpraw i zamknięcie posiedzenia ogłosi przewodniczący, zadzwoniwszy poprzednio i opuści krzesło prezydyalne.

§. 22. Członek Zgromadzenia przywołany dwukrotnie do porządku, równie jak członek, któremu głos odebrano, może li tylko w celu usprawiedliwienia się za przyzwoleniem przewodniczącego jeszcze raz w tej samej sprawie głos zabrać.

ROZDZIAŁ IV.

Głosowanie.

§. 23. Uchwały Zgromadzenia, z wyjątkiem spraw statutem przewidzianych zapadają większością głosów: przewodniczący nie głosuje. W razie równości głosów wniosek upada; można go jednak na następnem posiedzeniu raz jeszcze poddać dyskusyi.

§. 24. Po zamknięciu obrad lub po wyczerpaniu szeregu zapisanych mowców przewodniczący sformułuje wynik obrad i jeśli Zgromadzenie zgodzi się na takie sformułowanie, przystąpi do głosowania.

§. 25. Do głosowania należy kwestyą podać w formie twierdzącej i w ten sposób, aby na nią można odpowiedzieć: tak lub nie.

§. 26. Naprzód należy głosować nad odrzuceniem lub odroczeniem wniosku, potem nad wnioskiem samym i nad poprawkami. Z poprawek należy najpierw tę pod głosowanie poddać, która od pierwotnego wniosku najdalej odstępuje. Jeżeli wniosek składa się z paragrafów, natenczas głosuje się w ten sam sposób nad każdym paragrafem z osobna, a następnie nad całością.

§. 27. Przy głosowaniu każdy członek obecny na posiedzeniu oddaje głos swój osobiście i nie ma prawa odstąpić go drugiemu. Głosowanie odbywa się zwykle przez podniesienie ręki lub powstanie z miejsca; gdy rezultat głosowania zdaje się przewodniczącemu wątpliwym, nastąpi próba na odwrót lub imienne głosowanie. Wszelako imienne głosowanie może przewodniczący zarządzić tylko za zezwoleniem większości Zgromadzenia.

§. 28. Przy wyborach każdy z głosujących napisze na osobnej kartce tyle nazwisk, ile osób naraz ma być wybranych i po imiennem wywołaniu złoży kartkę w ręce skrutatorów, przez przewodniczącego do tego uproszonych, którzy następnie obliczają głosy. Do ważności wyborów potrzebna jest bezwzględna większość głosów. Jeśli przy pierwszem lub powtórnem głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzyma bezwzględnej większości, natenczas głosowanie należy ponowić lecz tylko względem tych kandydatów, którzy najwięcej głosów otrzymali. Jeśli więcej osób naraz ma być wybranych, w takim razie przy trzeciem głosowaniu już względna większość jest dostateczna. W razie równości głosów rozstrzyga los.

§. 29. Przewodniczący oznajmia rezultat głosowania.

ROZDZIAŁ V.

Protokół.

§. 30. Sekretarz Towarzystwa prowadzi dokładny protokół wszystkich czynności Zgromadzenia.

§. 31. Protokół ten ma zawierać:

a) dzień i miejsce każdego posiedzenia;

b) spis obecnych członków;

c) nazwisko i treść przemówienia sprawozdawcy, wnioskodawcy i każdego zapisanego mowcy;

d) dosłowny tekst wniosków, poddanych pod głosowanie;

e) rezultat głosowania i uchwałę.

§. 32. Każde przywołanie do porządku członka, równie jak każde odebranie głosu mowcy, nakoniec każde nadzwyczajne przerwanie lub zamknięcie posiedzenia, należy zapisać w protokole wraz z podaniem przyczyny.

§. 33. Sprawozdania pisemne i wnioski czytane na posiedzeniu należy dołączyć do protokołu.

§. 34. Sprawozdanie i przyjęcie protokołu ma miejsce zaraz przy rozpoczęciu następnego posiedzenia. Protokół z posiedzenia ostatniego, gdyby dla krótkości czasu nie można go zaraz wygotować i sprawdzić, należy odczytać i sprawdzić na najbliższem posiedzeniu Wydziału centralnego. Sprawdzony protokół podpisuje prezes i sekretarz.

BIBLIOGRAFIA.

Św. Alfons Liguori: **Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny,** tłumaczył i wypowiedział O. Prokop. Kapucyn, 8-vo str. 204, nakł. księgarni Gebethnera i Wolffa 1895. Cena 80 ct.

Komuż z czytelników nieznanem jest to bogactwo myśli, ten szczególniejszy wdzięk i to serdeczne ciepło, którem tchnie wszystko, co wielki czciciel Maryi i Doktor Kościoła, św. Alfons, napisał o Matce Najśw.? Każde prawie zdanie, niemal każde słowo wydaje się ogniem, którego żar przenika serce czytającego. Zalet tak rzadkich pełne są „nauki", o których właśnie obecnie słów kilka powiedzieć pragniemy.

W książce niniejszej mamy najprzód ośm nauk na przedniejsze uroczystości Najśw. Matki, a na końcu w formie uwag prześliczny traktat o boleściach „Królowej Męczenników". Nauki są piękne, treść ich przejrzysta i uwidoczniona pod tytułem każdego kazania. Na końcu dodany jest zawsze osobno dłuższy przykład, oparty na zdarzeniach, gdzie opieka i pomoc Maryi szczególniejszą jaśnieje chwałą.

Tłumaczenie dokonane piórem Nestora naszej ascetycznej literatury, jak wszystko, co O. Prokop był napisał, gładkie jest i płynne.

B.

* * *

Stanisław Tarnowski: **Z wakacyj.** (Kijów, Moskwa, Wilno, Prusy królewskie). T. I., II. Nakładem księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie. 1894.

Dawno już nie zdarzyło mi się spotkać książki, którąby się czytało z takiem zajęciem, z taką ciekawością. Autor, jak się zdaje wynikać z przedmowy, nie przywiązywał do niej wielkiej wagi i pomylił się bardzo, bo w przepięknym, barwnym języku roztoczył przed nami całe bogactwo myśli i spostrzeżeń. Lecz nie to samo nęci czytelnika; przykuwa go przedewszystkiem szczere, gorące, serdeczne uczucie patryotyczne, które tryska z każdego zdania, nieledwie z każdego słowa. Za przykład niech posłuży ustęp, który czytam w opisie Moskwy na stronie 270 tomu I.: „Gdybym miał szukać dowodów żywotności i przyszłości Polski, znalazłbym zaraz jeden w tej nienawiści rosyjskiej, namiętnej, nieubłaganej i nieustającej. Tak nie umie człowiek nienawidzieć ani tego, kogo zwyciężył, ani tego, kogo zabił, ani tego, kogo przełamał i przerobił, ani najmniej

tego, kogo lekceważy i kim gardzi. Kiedy Rosya mówi, że nas zabiła i pogrzebała, albo kiedy mówiąc o nas przybiera ton pogardy i poniewierania, albo kiedy wmawia w siebie i drugich, że nas przetrawi i zasymiluje, ona wie dobrze, że sama swoim słowom nie wierzy i że, gdyby to wszystko było prawdą, jej nienawiść jużby się była uciszyła i opadła. Tak nienawidzi człowiek tylko w dwóch razach, kiedy skrzywdził i poprawić się nie chce, albo kiedy się boi. Czy w nienawiści rosyjskiej oprócz pierwszego, który jest oczywiście, jest i ten drugi powód, o tem Bóg tylko jeden wie. Oni sami, a tem mniej my, wiedzieć nie możemy. Ale to pewna, że kiedy Moskwa cała zostawia człowiekowi wrażenie ich siły, to ta nienawiść jedna wskazuje ich słabość, dowodzi, że i u nas siła być musi. Ze wszystkich instynktów na świecie najnieomylniejszy, najniezawodniejszy jest instynkt nieprzyjaciela, a dopóki ten nienawidzi i prześladuje, to znak, że o siebie spokojnym nie jest". — I do kogoż pisał p. Tarnowski te piękne słowa, z kim dzielił się wrażeniami, doznanemi w Kijowie, Moskwie i Wilnie, komu przypisał te kartki z podróży?... Oto autorowi „Rzeczy o roku 1863"! O ironio losu!

(§)

* * *

Le Vatican, les Papes et la civilisation, le gouvernement central de l' Eglise. Par Georges Goyau, Andre Perate et Paul Fabre. (796 p. in folio)

Watykan, papieże a cywilizacya, rząd centralny Kościoła, Kościół i sztuka, watykańskie biblioteki — oto przedmioty wspaniałego dzieła, które wydała właśnie księgarnia nakładowa Firmin Didot w Paryżu. Już z tego, że Kardynał Bourret napisał wstęp a taka powaga jak członek Akademii, wicehrabia de Vogüe, zakończenie, widać, jaką wartość literacką ma to dzieło. Treść też odpowiada oczekiwaniom, do których uprawniają owe nazwiska. Autorowie, wychowańcy *Ecole française* w Rzymie, instytutu kształcącego historyków, wywiązali się świetnie z podjętego zadania. Georges Goyau, pomimo młodego wieku zaszczytnie znany w literaturze francuskiej, podał w części pierwszej ogólny pogląd na historyą papiestwa. W pracy tej złożył dowód zarówno dokładnej znajomości historyi, jak zmysłu filozoficznego. Przedstawienie rzeczy plastyczne, styl piękny i jasny ułatwiają i uprzyjemniają odczytywanie myśli, których bogactwo niejeden inny uczony byłby zmarnował ciemnym a ciężkim językiem. Nie można jednak na wszystko się zgodzić, co autor twierdzi; postać cesarzowej Maryi Teresy przedstawia Goyau błędnie, widocznie nie czerpał tu ze źródeł. Dalej omawia Goyau centralny rząd Kościoła. Wykazuje rozwój historyczny owych wspaniałych instytucyi, któremi Królestwo Chrystusowe na ziemi utrzymuje się i odnawia. W tekście umieszczono wizerunki wielu papieżów i kardynałów, tudzież inne ryciny.

Andre Perate przedstawia w wywodzie poglądowym i zajmującym stosunek papieżów do sztuki, ilustrując swe słowa wyśmienitemi rycinami. Pouczający to i żywy obraz historyi sztuki rzymskiej a nadto, co u Francuzów niezawsze bywa, wielostronny.

Paul Fabre zajmuje się historyą bibliotek watykańskich; począwszy od zbioru rękopisów papieża Damazego aż do tych olbrzymich i niewyczerpanych skarbnic wiedzy, które dziś się mieszczą w Watykanie, przedstawia nam owych mężów, którzy gromadzili te skarby, którzy dla nich i nad nimi pracowali. Zapomocą doskonałych ilustracyi uczyniono z tej części dzieła galeryą mistrzowskich obrazów.

Dzieło to, którego wydawca nie szczędził kosztów, aby bogactwu treści odpowiadała piękność wydania, zdobią dwa miedzioryty — portrety Leona XIII. przez Ferio Gaillanda i Innocentego X. przez C. Burneya podług Velasqueza — 4 chromolitografie, przeszło 100 innych rycin, artystycznie wykończonych. Druk wielki, wyraźny, papier mocny.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Jak corocznie, 7. b. m. ukazała się encyklika Ojca św. o Różańcu. Ojciec św. wyraża w niej życzenie, na którą intencyą katolicy mają odmawiać Różaniec. Jak we wszystkich publicznych enuncyacyach Leona XIII., tak i w tej wysuwa się naprzód myśl *ut omnes unum*; o nawrócenie zbłąkanych braci mają wszyscy modlić się do Najświętszej Panny w Różańcu. *Virgine favente fiat unum ovile,* to myśl przewodnia encykliki różańcowej.

— Przed kilkoma tygodniami zawiązał się komitet do urządzenia międzynarodowego kongresu antymasońskiego, który prawdopodobnie odbędzie się w Brukseli w maju przyszłego roku. Inicyatywa kongresu wychodzi z Rzymu a znalazła we Francyi i Belgii gorące przyjęcie i poparcie. W dziele tem biorą udział: konwertytka Dyana Vaughan, niegdyś główna inspektorka konwentyklów massońskich w Ameryce, Leon Taxil, Da la Rive, Bataille, Margiotta, Meurin i wielu innych dzielnych pisarzy, którzy oddawna zwalczają bezbożną sektę, odsłaniając jej ohydę.

Niemcy. Tegoroczny kurs praktyczno-socyalny, urządzony przez Stowarzyszenie ludowe katolickich Niemiec, odbędzie się od 7. do 12. października w Dortmund a dotyczyć będzie przeważnie kwestyi robotniczej. Obok przedpołudniowych wykładów wyznaczono na popołudniu specyalne konferencye.

— Prezesowie katolickich stowarzyszeń czeladników w Niemczech, Austryi, Luksemburgu, Holandyi i Szwajcaryi odbyli 21. z. m. generalne zgromadzenie w Würzburgu. Przybyło ich na 1-sze posiedzenie 120, w następnych zaś posiedzeniach brało udział 170 uczestników.

Bawarya. Że Józefinizm tam w najlepsze grasuje, dowodzi fakt następujący: urząd powiatowy w Erding wystosował do proboszcza w Neuching następujące pismo: „Otrzymano wiadomość, że służba Boża w Neuching odbywa się z przesadnym przepychem, ponieważ w niedzielę zamiast czterech świec zapalają sześć. Dowiedziano się także, że usunięto starożytny posąg Matki Boskiej z wielkiego ołtarza. Także zbytkuje się pod względem nowych paramentów. Zarząd kościoła ma co do tych punktów dać odwrotnie odpowiedź". Odpowiedź tak brzmiała: 1) Czy proboszcz ma słuchać surowego urzędu powiatowego, czy przepisów liturgicznych? vide S. R. C. 15. Mart. 1698 i S. R. C. 12. Aug. 1856, gdzie wyraźnie jest mowa o 6 a przynajmniej 4 świecach do służby Bożej w niedzielę. 2) Podług decyzyi kongregacyi obrzędów należy figury lalek usunąć z kościołów i ołtarzy. S. R. C. 12 Jul. 1867. Kto ma w kościele rozkazywać: Kościół, czy surowy pan naczelnik powiatu? 3) Paramenta rzeczywiście sprawiono nowe, ale na koszt proboszcza. Czy proboszcz potrzebuje kuratelarnego pozwolenia surowego pana naczelnika powiatu, aby mógł w kościele używać swojej własności? O odpowiedź uprasza się".

Belgia. Episkopat wydał list pasterski z powodu rozłamu katolików w kwestyi socyalnej. Stosując się zupełnie do wskazówek Ojca św., Episkopat postanowił w każdej dyecezyi zorganizować związek duchownych i świeckich i dołożyć starań, aby wprowadzić i utrzymać między katolikami jedność i zgodę. Zgromadzenie ogólne w obecności biskupów i delegatów dyecezyalnych odbędzie się w Mecheln pod przewodnictwem tamecznego arcybiskupa, a będzie miało na celu doprowadzić do jedności decyzyi i postępowania. Następnie ustanowiony będzie stały komitet centralny, aby pod przewodnictwem wybranych ku temu biskupów czuwać nad przeprowadzeniem uchwał i utrzymaniem jedności w obozie katolickim. Partya chrześciańsko-demokratyczna zmieniła front; jej przywódca, ks. Daens, oświadczył, że powinna poddać się bezwzględnie życzeniom i nakazom biskupa z Gandawy a zwalczać socyalnych demokratów, (z którymi pewna część tej partyi kokietowała).

Włochy. Szczególnym wynikiem opłakanych stosunków w Sycylii jest nowa sekta, która między włościaństwem w prowincyi Syrakuzańskiej ma mieć licznych zwolenników. Jej założyciel, dość zamożny chłop imieniem Sebastyan Riggio, ogłasza się Mesyaszem. Majętność jego stała się punktem zbornym zapaleńców, którym głosi nową religią, sam się mianując jej arcykapłanem. Mężczyźni i kobiety pracują dla niego, oświadczając gotowość poniesienia zań śmierci męczeńskiej. Nowy prorok

zapewnia, że religia jego rozpowszechni się po całej Sycylii i wzywa wszystkich Sycylijczyków, aby gromadzili się koło niego. Zapowiada im osiągnięcie szczęśliwości za pomocą wiary, wspólności dóbr i kobiet, zyskiwa więc łatwo zwolenników wśród tłumów, podupadłych moralnie i niechrześciańskich. Arcybiskup Syrakuzański wyklął proroka i jego zwolenników. Rząd zaś nie uczynił nic przeciw jego potwornym naukom, zarządził tylko śledztwo.

— XIII. Kongres katolików włoskich odbył się w Turynie w kościele św. Jana Ewangelisty w obecności dwudziestu arcybiskupów i biskupów, czterdziestu delegatów biskupich i przeszło dwóch tysięcy uczestników. Otwarcia dokonał Msgr. Riccardi, arcybiskup Turyński a przewodnictwo objął hr. Matteis z Neapolu.

Anglia. W Bristolu pod przewodnictwem kardynała Vaughana odbył się niezmiernie ważny kongres katolików angielskich, poświęcony przeważnie sprawie zjednoczenia Kościoła anglikańskiego z rzymskim. Kardynał Vaughan, omawiając tę sprawę, stwierdził, że oba Kościoły mają wiele wspólnych dogmatów i że różnica zasadnicza zachodzi tylko w kwestyi nieuznawania prymatu papieskiego przez Kościół anglikański. Inne różnice są mniejszej wagi. Nie wyłącza to jednak możliwości unii, bo wielu anglikanów skłania się do ustępstw. Omówił dalej nawiasowo kwestyą święceń anglikańskich, zapowiadając, że w Rzymie poważnie nad nią się zastanawiają; wreszcie wskazał, że są dwa sposoby zjednoczenia: nawracanie się osób lub poddanie całych sekt albo narodów. Wnioskując po samodzielności Anglików, nie należy się spodziewać unii sposobem drugim.

— Arcybiskup z Canterbury, prymas anglikański w odpowiedzi na list Papieża Leona XIII do narodu angielskiego wydał list pasterski, który dzienniki tak streszczają: „Rozpoczyna oświadczeniem, że mówić będzie do swoich wiernych o dwóch przedmiotach; przedewszystkiem o pewnych krokach przyjacielskich Kościoła obcego ku narodowi angielskiemu bez wzmianki o Kościele anglikańskim, następnie zaś o najświeższych pojawach w łonie kościoła anglikańskiego pewnych obcych zwyczajów i pewnych obcych form dewocyi. Uznaje, że pewna dążność do osiągnięcia „sympatyi różnych klas, harmonii narodów a nadewszystko unii chrześciaństwa jest cechą charakterystyczną naszych czasów". Oświadcza, że należy się modlić o zrealizowanie tej unii, ponieważ rozdział chrześcian jest najważniejszą przeszkodą krzewienia Ewangelii i dodaje, że pragnienie unii, które ogarnęło wszelkie społeczeństwa chrześciańskie, jest znakiem woli Boga. Lecz, jeżeli w zasadzie jest zwolennikiem unii, nie chce, aby Kościół anglikański cokolwiek jej poświęcił. Niektóre rzeczy wprowadzono do nas, dla których nie znachodzimy miejsca w życiu religijnem Kościoła anglikańskiego. Dochodzi to do pewnych sposobów nauczania, do pewnych praktyk, które nie ograniczają się do zwracania nas napowrót ku wiekom średnim, lecz wprost wiodą do powtarzania innowacyi rzymskich w kulcie i nauce. Z drugiej strony, choć surowo miłość prawdy powinna nam być dziedzictwem po naszych ojcach reformacyi, niebezpiecznie byłoby zapominać, że każda epoka rozsiewa i rozsiewać powinna nowe światło na prawdę. Odrzucać to światło i ciepło z niego płynące byłoby to wyrzekać się poznawania rzeczy takich, jakie są i tracić siłę tego, co może wzrastnć. Byłoby to ostatecznie ograniczać się do konwencyonalnego używania formuł skamieniałych. Dążność do unii, jeżeli jest rozsądna, jest rzeczą wielką. Nie może się ograniczać do zewnętrznych oznak jedności minionej. Musi się liczyć z kościołami wschodnimi, z kościołami reformowanymi nieepiskopalnymi tak na kontynencie jak w tym kraju i pomiędzy wzrastającą ludnością nowego świata, równie jak z koniecznością ewangelizacyi Azyi i Afryki pod nieskończenie różnymi warunkami. Komisya rzymska, w której chrześciaństwo Zachodu znalazło ongi unią, nie zdołała zatrzymać panowania nad narodami, które zupełnie do niej należały. Obecnie z rażącą nieznajomością położenia i historyi Kościoła anglikańskiego zaprasza naród angielski, aby się z nią połączył. Aby nas zjednać, ukazuje nam sposoby kultu i system nagród religijnych, które w najwyższym stopniu są wstrętne chrześciaństwu teutońskiemu i narodom, które przywykły czytać biblią". Arcybiskup kończąc mówi, że kościół anglikański, przyłączając się do Kościoła rzymskiego, oddzieliłby się od wszelkich innych wyznań chrześciańskich a przecież Bóg go przeznaczył, aby sprowadzić lepsze porozumienie między chrześcianami.

Gaulois donosi, że w wielu kołach protestanckich uznano odpowiedź arcybiskupa z Canterbury na encyklikę Ojca św. w sprawie zjednoczenia Kościołów jako zbyt ostrą. To też wielu reprezentantów protestantyzmu anglikańskiego porozumiało się z sobą i postanowiło wysłać do Ojca św. list w duchu bardziej pojednawczym Przeznaczyli nawet jednego z pomiędzy siebie, aby list ten przedłożył Papieżowi.

---

†

W ostatniej chwili z dwóch krańców naszego kraju dwie nader smutne dochodzą nas wiadomości. Oto prawie równocześnie zgasły dwa wielkie serca, dwie, śmiało rzec można, pochodnie w naszym Kościele...

Dnia 17. b. m. umarł w pałacu Księcia-Biskupa Krakowskiego

ks. Zygmunt Szczęsny Feliński,

były Arcybiskup warszawski, a dzień przedtem w Czerniowcach, w domku zakonnym Rodziny Maryi

ks. Eustachy Skrochowski,

profesor Uniwersytetu lwowskiego. Pierwszy — to chluba Kościoła i narodu, długoletni wygnaniec poszedł z aureolą męczeńską pomnożyć szeregi orędowników naszych przed Panem. Drugi — to kapłan wielkiej nauki, ale jeszcze większego serca, pełnego Boga i Kościoła.

Strata pierwszego żałośnem echem rozejdzie się po ziemiach polskich, gdzie każde dziecko ze czcią i uwielbieniem wymawiało Jego imię jako świętego. Śmierć drugiego robi ogromny wyłom w szeregu i tak nie bardzo licznym szermierzy chrześciańskiej nauki i chrześciańskich idei....

Wobec tych dwóch tak niespodziewanych gromów, pióro wypada z ręki... trzeba nam w spokoju i przed Bogiem rozważyć te straty, zanim odważymy się na hołd pośmiertny godny takich postaci...

Na razie na dwie świeże mogiły rzucamy dwa hasła chrześciańskie: *Fiat voluntas Tua!* i *Requiescat in pace!...*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Instytuowani na kanonie Kapituły metropolital. lwowskiej: ks. Mikołaj Pawłowski, prob. kościoła św. Anny we Lwowie i ks. Zenon Lubomęski, proboszcz i dziekan bełzki.

Administratorem w Andrasfalvie ustanowiony został ks. Antoni Wiśniewski, katecheta szkół lud. w Krośnie.

Aplikowany ks. Antoni Pawłowski w charakterze wikaryusza w Podkamieniu koło Rohatyna.

Przeniesieni: ks. Jan Bladowski z Podhajec do Janowa koło Trembowli i ks. Franciszek Kalewski, ekspozyt w Borkach do Podhajec.

Dyecezya krakowska.

Administratorem parafii w Choczni ustanowiony ks. Alfons Majcher, kapłan Zakonu OO. Paulinów w Krakowie.

Zmarł dnia 9. b. m. ks. Jerzy Glatz, b. ekspozyt w Izdebniku.

Rekollekcye dla kapłanów odbędą się w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi 15, 16. i 17. października b. r. zamiast 24, 25. i 26. września, jak było zapowiedziane.

TREŚĆ: Bolesna rocznica. — Ustawa kongrualna. — Z Szwajcaryi. — Z Tow. wzajem. pomocy kapłanów. — Porządek czynności. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. St. Korzeniowski.** Z Drukarni W. Łozińskiego.